

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, Feldzamen, Ester, Feldzamen, Symcha, Melamed, Jakub

„Moi rodzice byli jak północ i południe”

Ja miałam rodziców zupełnie [różnych], [jak] północ i południe. [Mieli] zupełnie krańcowe spojrzenie na życie. Jakie życie było w domu z tego powodu? Bardzo często burzliwe. Bardzo często burzliwe, bo powiedzmy mój ojciec lubiał grać w karty, ale on nie powiedział: „Ja idę grać w karty” On mówił: „Ja nie idę grać w karty. Raz na tydzień ja mam karty i idę grać *now*” On mógł przyjść raz na trzy tygodnie albo dwa razy na tydzień czasami czy coś: „Dzisiaj wieczór ja gram” I to nie była godzina, to była cała noc. I on mógł przegrać 1000 złotych nawet, czego nie miał, bo myśmy nie mieli pieniędzy, myśmy mieli dużo materiałów, myśmy mieli kupców, myśmy mieli cudowne imię, ale myśmy nie mieli *cash*, myśmy nigdy nie mieli pieniędzy. Jemu byli winni zawsze na dwa tygodnie dłużej niż dochód przychodził, to trzeba było zawsze tą dziurę zapełnić. I tak to nazywali –trzeba napełnić tą dziurę. On nie miał tych pieniędzy, on potrzebował te pieniądze drugiego dnia, to drugiego dnia mówił do mojej mamy: „Weź coś z czarnej godziny, idź sprzedaj albo zastaw” A ona powiedziała: „Ja ci tego nie daję” To przyszło do kłótni. To on mówi: „Co znaczy, że ty mi tego nie dajesz? To jest moje, ja to zarobiłem i tobie dałem do odłożenia” A mama mówi: „*No*. Myśmy to zarobili i to jest do odłożenia dla rodziny. Dla mnie, dla dzieci i dla ciebie. Nie na stracenie w karty” To było wesoło w domu. A jak było wesoło, to było: „Ja chcę rozwód. Ja chcę rozwód” Kto bierze kogo? Nie mówili do siebie przez parę dni, ale nigdy nam nie powiedzieli kiedy się przeprosili. Gdyby ktoś z nich przyszedł później i powiedział: „Wiecie dzieci. Rodzice się kłócą. Ja mam *temper*, ja się staję zła, on się staje zły, to są tylko słowa, to nic nie znaczy, my się nigdy nie rozwiedziemy” To później było jakby zapomniane, jakby nigdy nic nie było. To tydzień później zachodzę do mego brata: „To co będzie?” To mówi: „Ja nie wiem” To ja mówię: „Chcesz o tym mówić?” Mówi: „Nie. Jak nie mówimy, to może zapomną” Tak że to nie było codzienne, ale to było dosyć często, że zanim pamięć jednego

przeszła, to drugie przyszło.

Jak [ojciec] coś chciał, to on to musiał dostać. Jak on postanowił, że on jedzie na wycieczkę, jedzie gdzieś, to on przyszedł do domu: „Ja jutro jadę” „Co to znaczy jutro jadę? Kto będzie w interesie?” „To jest nie twój interes” Tymczasem jest wspólnik, wspólnik mówi do mojej matki: „Ja nie mogę z nim dać rady. Mów do niego. On chce wyjechać. Ja go potrzebuję tutaj, nie mogę być sam” To ojciec mówi do mojej mamy: „Ty tam możesz iść” [Mama] mówi: „Ja tam nie mogę iść więcej, ja już nie wiem tyle, bo ja tam nie jestem” „On se może da radę” To w nocy się zbierają wszyscy u nas w domu, nigdy u wspólnika, bo ona nie chciała budzić jej dzieci, to u nas w domu są te zebrania. Wiedziałam, że jak przychodzą, siedzą wszyscy w tej jadalni to coś tam mają już gadać. To my siedzimy wszyscy w jednym pokoju, trzymamy się, bo my nie wiemy co będzie, i słuchamy tej głośnej rozmowy i my naprawdę nie rozumiemy o co chodzi, bo oni nie mówią wyraźnie, on nie mówi: „Ja chcę wyjechać” tylko zaczynają dyskusję od środka. I ten wspólnik Jakub siedzi –i Jakub był łysy zupełnie –to on zawsze jak był zdenerwowany, to on dostał dużo potu na głowie, to wziął ten palec i ścierał ten pot w dół i tu trzymał chusteczkę i łapał pot. To myśmy to widzieli przez trochę otwarte drzwi. I on zaczyna: „Ja nie mogę prowadzić sklepu samego. Jak on odjeżdża, to musimy rozdzielić” I mój ojciec mówi: „Możemy rozdzielić w tej chwili” To on mówi: „Nie możemy rozdzielić w tej chwili, bo ty mi nie masz wystarczająco pieniądze by płacić” To my już czujemy, że my nie mamy z czego żyć. To mój ojciec mówi: „Ja mam wystarczająco pieniędzy” „Gdzie masz?” „To nie jest twój interes, gdzie ja mam wystarczająco” I to tak szło parę godzin, aż w końcu mój ojciec powiedział, że wyjeżdża tylko na dwa dni. Jego natura była, że on musiał coś mieć. On był jak to zwierzę w klatce, że on musiał odjechać na dwa dni. Co on robił, to ja nie wiem, czy siedział sam, czy kogoś spotkał –ja nie wiem, ja się go nigdy później w życiu nie pytałam. Ale on musiał odjechać sam na pewien czas. I przyjeżdżał z powrotem, to było w porządku, spokojnie. Ale my jako dzieci mieliśmy te stale *uphill*. Ale przy tym wszystkim wiedzieliśmy, że tam jest dużo uczucie, że my nigdy nie zostaniemy opuszczeni.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"